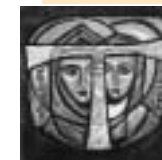


**KLARA Z ASYŻU  
HYMN POCHWALNY**

*List Ministra generalnego  
O. Giacomo Bini, ofm*

Rzym 2002



## Spis treści

<b>Wstęp</b> .....	<b>5</b>
<b>I. Wspólna misja naszych Wspólnot</b> .....	<b>9</b>
żyć i świadczyć o Ewangelii .....	11
Na drodze Krzyża .....	14
Do rozważenia .....	18
<b>II. Uzupełnianie się i komplementarność</b> .....	<b>19</b>
Komplementarność teocentryczna .....	21
Komplementarność zbudowana na Słowie Bożym .....	24
Do rozważenia .....	26
<b>III. Goście i pielgrzymi</b> .....	<b>27</b>
“Dopiero przy śmierci poznaje się ludzi” .....	29
Piękno powołania .....	31
Do rozważenia .....	36
<b>IV. “Trzymaj się rad     Ministra generalnego”</b> .....	<b>37</b>
Autonomia i relacje w życiu klasztornym .....	39
Formacja .....	43
Do rozważenia .....	46
<b>V. Wyzwania</b> .....	<b>47</b>
Formacja serca a kreatywność .....	50
Duchowość biblijna, liturgiczna i charyzmatyczna .....	52
Poczucie przynależności .....	54
Formacja do relacji międzyosobowych .....	55
Do rozważenia .....	56
<b>Zakończenie</b> .....	<b>57</b>
<b>Wykaz skrótów</b> .....	<b>61</b>
<b>Spis treści</b> .....	<b>63</b>

*Panie, bądź błogostawiony,  
Ty, któryś mnie stworzył!*



## Wykaz skrótów

### Pisma św. Franciszka z Asyżu

2LW	List do wiernych. Redakcja druga.
Np	Napomnienia
LZ	List do całego Zakonu
1Reg	Reguła niezatwierdzona
2Reg	Reguła zatwierdzona
PBłM	Pozdrowienie Błogosławionej Maryi Dziewicy
T	Testament

### Pisma św. Klary

2LKl	Drugi list św. Klary do św. Agnieszki z Pragi
3LKl	Trzeci list św. Klary do św. Agnieszki z Pragi
4LKl	Czwarty list św. Klary do św. Agnieszki z Pragi
BKl	Błogosławieństwo św. Klary
RegKl	Reguła św. Klary
TKl	Testament św. Klary

### Źródła franciszkańskie

1C	Tomasz z Celano, Życiorys pierwszy
2C	Tomasz z Celano, Życiorys drugi
BK	Bulla kanonizacyjna św. Klary
Kw	Kwiatki św. Franciszka
1B	św. Bonawentura, Życiorys większy
Lp	Legenda z Perugii
Lg	Tomasz z Celano, Legenda o św. Klarze
1P-20P	Zeznania w procesie kanonizacyjnym św. Klary
Sc	Sacrum commercium

zdecydowanie: „Widziałam Pana!” (J 20,18), pokażcie Go nam waszym życiem, pełnym miłości do Pana, świadczcie waszą ewangeliczną gorliwością, zakorzenioną w ufności w Nim, nadmiarem życia, które wybucha z waszej *kenosis*, z waszego milczenia, przemieniającego i „napełniającego swą wonią” cały świat. „I cały dom napełnił się wonią olejku” (J 12,3). Nasze życie dziś musi odnaleźć śmiałość, „przesadę”, darmowość, które wypływają z radości znalezienia „skarbu”, który pozytywnie wstrząśnie perspektywę naszego życia; potrzebujemy „nadziei, która zawieść nie może” (Rz 5,5).

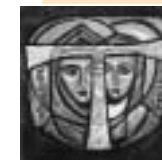
*Przywilej ubóstwa (Privilegium paupertatis)*, którego Klara tak bardzo broniła, to radość z naśladowania i dzielenia życia Jezusa, gwarancja wierności naszemu charyzmatowi; pamiętajcie, że jakiś brat czy siostra, którzy nie są ubodzy i wolni w duchu Ewangelii, będą skazani na pozostanie bezpłodni i smutni (por. Mk 10,22), pomimo wspaniałości dzieł i bogactwa tradycji.

“Dlatego klękam przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby przez zasługi chwalebnej Dziewicy, świętej Jego Matki, świętego Ojca naszego Franciszka i wszystkich Świętych, sam Pan, który dał dobry początek, dawał wzrost i wytrwanie do końca. Amen!” (TKl 77-78).

*Pan niech będzie zawsze z wami  
i niech sprawi, abyście wy zawsze z Nim byli.*

Rzym, 11 sierpnia 2002  
Święto św. Klary

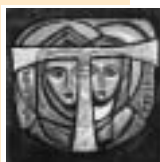
O. Giacomo Bini, ofm  
*Wasz brat i Minister*

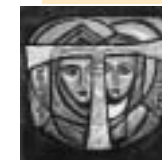


*W imię Pana!*

*Wam, ubogie Siostry świętej Klary,  
wam, wszystkim kontemplacyjnym Siostronom klauzurowym,  
które czerpicie natchnienie  
z duchowości franciszkańsko-klariańskiej,  
wszystkim Braciom i Siostronom,  
którzy kochają Klarę i Franciszka,  
jako Minister i sługa wszystkich, życzę  
“pokoju nieba i szczerej miłości w Panu” (2LW 1).*

*“Ponieważ z natchnienia Bożego zostałyście córkami i służebnicami najwyższego i największego Króla, Ojca niebieskiego, i zaślubiłyście się Duchowi Świętemu, wybierając życie według doskonałości Ewangelii świętej, pragnę i przyrzekam – osobiście i przez moich braci – otoczyć was, tak jak ich, serdeczną troską i szczególnym staraniem” (RegKl VI,3-4).*

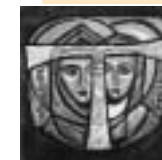




Drogie siostry, na zakończenie tego braterskiego i serdecznego przesłania pragnę wyrazić jeszcze, w imieniu wszystkich braci Pierwszego Zakonu i całej Rodziny franciszkańskiej, szczerą wdzięczność za waszą obecność u naszego boku, jako przypomnienie i bodziec, by wyrażać z coraz większą wiernością to, czym jesteście, cośmy przyrzekli, co nam zostało obiecane i co nas oczekuje. W tym świecie, tak chorym, a jednocześnie tak spragnionym prawdziwego przeżycia duchowego, wy jesteście „ostrzem diamentu” charyzmatu franciszkańskiego dla naszych pokoleń.

“Chcemy ujrzeć Jezusa”, prosili Filipa niektórzy Grecy (J 12,21). Tyłu mężczyzn i kobiet zwraca się dziś do nas z tą samą prośbą. Pomóżcie nam, za przykładem Klary, „odzwierciedlić”, odbić na świat to, co kontemplujemy, ukazać tę żywą ikonę, którą tworzą w naszym wnętrzu ręce Boga i która wyraża się w harmonijnej jedności przeżywanej na codzien. “Jedyne, co możemy uratować w tych czasach... to niewielki kawałek Ciebie, mój Boże, w nas samych. I może także możemy przyczynić się do tego, by odgrzebać Cię z zawałonych serc i otworzyć Ci drogę” (Etty Hillesum). Tak, bardzo ważne jest uratować i uwolnić obraz Boga obecny w nas, aby móc go potem ofiarować innym; obraz uwolniony od nas samych, od egocentrycznego i zaborczego „ja”, które gubi się w tysiącu dręczących utrapień, zapominając o Jego obecności. Musimy „bronić Boga przed nami samymi” w świecie tak bardzo podzielonym, rozbitym i zagubionym, potrzebującym świadectwa naszych braterskich relacji jako „teofanii”, miłosnego objawienia się obecności Boga; trzeba na nowo ogłosić z mocą wszystkim, że jest jeszcze możliwe miłować się i odnaleźć naszą jedność w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym.

W sposób spontaniczny przychodzi mi na myśl słowa Zmartwychwstałego do niewiast, które chcę wam powtórzyć: “Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą” (Mt 28,10). Idźcie! Idźmy odważnie i bez obawy: Pan na nas czeka. Powiedźcie



W zgodności i w posłuszeństwie wobec tych słów, jako wasz brat, ośmielam się zwrócić do was wszystkich, które jesteście cenną rzeczywistością pośród żyjących duchowym dziedzictwem Franciszka i Klary. Również w imieniu Braci i Sióstr, którzy czerpią natchnienie z ich projektu ewangelicznego, chciałbym przede wszystkim wyrazić głęboką wdzięczność za duchowe bogactwo charyzmatu, jakie stanowią w naszej Rodzinie. Dziękuję za waszą głęboką komuniją w Duchu, która podtrzymuje nas w naszych podróżach apostołskich na drogach świata; za waszą cichą rolę “porannych stróżów”, którzy czuwają i w ciemnościach ludzkich wydarzeń obserwują te znaki życia, które już rodzą się na ziemi. Pomagacie nam odczytywać i radować się naszym wspólnym powołaniem. Klara rozpoczyna swój testament takim podziękowaniem: “Wśród różnych dobrodziejstw, które otrzymałyśmy i co dzień otrzymujemy od hojnego Dawcy, Ojca miłosierdzia, i za które powinnyśmy chwalebnie Dobroczyńcy całym sercem dziękować, jest wielkie dobrodziejstwo naszego powołania; im zaś ono jest doskonalsze i większe, tym więcej jesteśmy Bogu dłużne”. (TKI 2-3). Mamy zatem wszyscy obowiązek coraz lepszego poznania naszego powołania, pokochania go i odpowiedzenia na nie z wiernością i wspaniałomyślnością.

W przyszłym roku będziemy obchodzić 750<sup>o</sup> rocznicę śmierci naszej matki i siostry Klary: jest to sprzyjająca okazja, szczególna łaska, która powinna pomóc nam w odzyskaniu tej miłości “oblubieńczej”, która ożywiała całe jej życie. Pisząc do was, rozmyślam i rozważam właśnie owe czyny i słowa, tak bardzo wymowne, który charakteryzowały jej ostatnie dni przed odejściem. Ubogie posłanie na gołej ziemi w San Damiano stało się miejscem więzi i spotkań pełnych człowieczeństwa i duchowości.

Również list może stać się miejscem komunii, braterskiego dialogu, w celu odkrycia tego “czegoś nowego o Panu”, o co Klara pytała brata Jałowca i czego nasze czasy i nasze pokolenia oczekują od nas z niecierpliwością.

Podczas wizyt u Braci w różnych częściach świata zawsze miałem okazję spotykać się z wami, słuchać was, rozmawiać i modlić się z wami. Byłem pod wrażeniem głębokiej przyjaźni, jaka łączy was z nami i z całą Rodziną franciszkańską, gorącego pragnienia Boga, które ożywia wasze wspólnoty i które chciałybyście dzielić z nami. Ileż powinniśmy nauczyć się, my wszyscy, bracia i siostry wędrujący przez świat, od waszego doświadczenia mistycznego tak radykalnego i całkowitego, że może je zrozumieć i odczuć tylko ten, kto został zwyciężony przez Miłość.

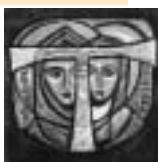
Brat Rainaldo, brat Leon, brat Anioł, brat Jałowiec byli tam, blisko Klary, w ostatnich dniach jej życia, aby w głębokiej komunii słuchać, dzielić się, ożywiać w sobie żarliwe poszukiwanie Boga: taki cel ma też ten list, jako przedłużenie w czasie przyjaźni, która od tamtej chwili łączy w ziemskiej pielgrzymce Braci Mniejszych i Ubogie Siostry.

Refleksje te są skierowane bezpośrednio do Sióstr Klarysek z okazji 750<sup>o</sup> rocznicy śmierci świętej Klary: wszystkie teksty odnoszą się do niej; jednakże mają być też braterskim przesłaniem skierowanym do wszystkich franciszkańskich Sióstr kontemplacyjnych rozsianych po całym świecie. Pisząc myślałem również o nich; może te sugestie i zachęty będą użyteczne także dla nich.

Wreszcie mam nadzieję, że te słowa będą czytane przez braci i siostry całej Rodziny franciszkańskiej, gdyż komplementarność i uzupełnianie się to zadanie dla nas wszystkich.

## Zakończenie

*“I nie tylko o nas przepowiadał to święty nasz Ojciec, ale i o innych, które pójdą za głosem świętego powołania, którym Pan nas wezwał” (TK1 17).*



## Do rozważenia

1. Tylko wiara „rozumna” (*fides quaerens intellectum*), oświecona, może dać odpowiedni fundament do wyboru życia według Ewangelii. Na ile się staramy i jakich środków używamy w celu pogłębienia naszej wiary? Czy potrafimy optymalnie wykorzystać dary i charyzmaty każdej siostry, w tym również jej przygotowanie intelektualne, dla dobra całej Wspólnoty?
2. “*Lectio divina* pomaga odnaleźć w biblijnym tekście żywe słowo, które stawia pytania, wskazuje kierunek, kształtuje życie” (Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte* 39). Na ile pozwalamy się „kształtować” poprzez Liturgię Godzin, celebracje liturgiczne, modlitewne czytanie Słowa Bożego?
3. Ile „inwestujemy” w formację biblijną, liturgiczną i charyzmatyczną, tak, by obejmowała życie w całości?
4. Ile miejsca przeznaczamy dla formacji ludzkiej, dowartościowania naszych uczuć w życiu codziennym Wspólnoty?

## Wspólna misja naszych Wspólnot

# I

Każda osobista relacja z Panem, każdy charyzmat zakonny pociąga za sobą dwa nierozłączne elementy, powołanie i misję: “pójdź za Mną” i “idźcie”, dawajcie *świadectwo* pośród ludzi o tym, coście *widzieli*. Pan wzywa nas, aby uczynić nas swymi uczniami i świadkami na całym świecie. W ten sposób włączamy się w historię jako żywe wspomnienie Ewangelii Jezusa Chrystusa, zawsze gotowi odnajdywać najbardziej odpowiednie formy dawania *świadectwa* i głoszenia Królestwa Bożego, które już jest obecne wśród nas. Jako bracia i siostry Klary i Franciszka mamy dokładnie określone przesłanie do ogłoszenia, mimo że na różne sposoby; nasze Reguły jasno wskazują na podstawowe elementy, które cechują tę drogę.



## Formacja do relacji międzysobowych

*“Kochajcie zawsze Boga i swoje dusze, i wszystkie swoje siostry, i zachowujcie starannie to, co przyrzekłyście Panu” (Błk 14-15).*

Mówiąc dziś o formacji, koniecznie trzeba szczególnie podkreślić zdolność osoby do relacji: chodzi o stosunek do samej siebie, do swej przeszłości, do swoich uczuć, do swoich przegranych, do swoich darów, które trzeba oddać Bogu. To stanowi podstawę do relacji z innymi ludźmi i z Bogiem. Przede wszystkim nasza sfera uczuciowa powinna zostać zaakceptowana bez kompleksów; tylko w ten sposób jest możliwe osiągnięcie spokoju ducha i wydać niewiarogodne bogactwo życiowe, które przyczynia się do harmonijnego rozwoju osobowości. Czasem ubieramy habit zakonny i myślimy, że wszystko inne przyjdzie samo. Ileż dramatów można wyczytać na niektórych twarzach ukrytych za welonem! Te dramaty – jeśli nie zostaną rozwiązane – stają się nieskończonymi okazjami do napięć i mogą zniszczyć pokój w jakimś domu na miesiące i lata. Jakim „rajem” za to jest atmosfera wspólnoty, w której wszyscy się poznali nawzajem, nauczyli się prowadzić dialog między sobą, z Bogiem i z innymi. “Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,35). Mamy tę odpowiedzialność jako chrześcijanie i jako osoby konsekrowane; musimy zatem zainwestować wszystkie nasze talenty na rzecz formacji do relacji braterskich i do relacji z Bogiem. Nie ma ulg: ani wiek, ani charakter, ani tradycje nie mogą zwolnić nas z tego obowiązku.

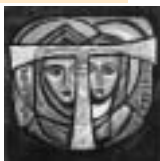


## Poczucie przynależności

*“I proszę was, moje panie, i radzę wam, abyście zawsze trwały w tym najświętszym życiu i ubóstwie. I strzeżcie się bardzo, abyście nigdy żadnym sposobem nie odstąpiły od niego pod wpływem czyjejś nauki lub rady” (RegKl VI,8-9).*

Do kogo należymy? Być może odpowiedź (wyuczona na pamięć) będzie łatwa. Ale zapytajmy się jeszcze: ku czemu zwracają się nasze pragnienia, nasze troski, co sprawia nam ból, w co inwestujemy konkretnie energię i czas? W tym momencie odpowiedź staje się nieco trudniejsza! Myślę, że często nie potrafimy skoncentrować się na tym, co jest najważniejsze, i gubimy się w rzeczach drugorzędnych, jak na przykład: zachowanie pewnych struktur, nadmierna troska o przetrwanie klasztoru, poszukiwanie powołań, nawet gdyby miały pochodzić (często bez odpowiedniego przygotowania) z innych kontynentów, „zazdrość” terytorialna...

Do kogo należymy? Do Ducha Bożego, który nas „wymyśla” każdego dnia przy naszej współpracy, lub do kogoś innego? “W każdym okresie życia Pan żąda od nas nowej odpowiedzi” (Paweł VI). I w tej właśnie dynamice robienia miejsca Bogu w nas winniśmy dać pierwszeństwo Ewangelii, charyzmatowi Franciszka i Klary, Rodzinie franciszkańskiej, bardziej niż klasztorowi. Nasza misja ma szerokie horyzonty! Nie jest to marzenie, lecz prawdziwy wymiar naszego powołania, które wymaga *kénosis* i ciągłego nawrócenia. Właśnie w tych dziedzinach życia widać wyraźniej konieczność pracowania razem, nawracania się razem, wzrastania razem: nie zostaniemy świętymi każdy osobno, ale zostaniemy nimi, jeśli wszyscy będziemy sobie wzajemnie pomagać.



## Życ i świadczyć o Ewangelii

*“Widzę, że pokorą, cnotą wiary i ramionami ubóstwa obejmujesz nieporównany skarb ukryty w roli świata i serc ludzkich, skarb, którym można zdobyć Tego, który z niczego uczynił wszystko. I, że użyję słów samego Apostoła, uważam cię za pomocnicę samego Boga, niewysłowionego, która podnosi upadające członki Jego Ciała” (3LKl 7-8).*

Reguła życia wspólnego dla całej Rodziny franciszkańskiej polega na “zachowywaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa” (por. 2Reg I, 1; RegKl I,2; Reg FZŚ 4), pragnąc nade wszystko “posiąść Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem” (por. 2Reg X,8; RegKl X,9), mając jako absolutny priorytet modlitwę i kontemplację (por. 2Reg V, 2; RegKl VII,2). Droga jest jednakowa i dobrze określona: pokora i ubóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa i Jego ubogiej Matki. Klara wyraźnie mówi: “Syn Boży stał się dla nas drogą” (TKl 5). Ubogie życie Jezusa z Nazaretu, od Betlejem aż do Kalwarii, jako objawienie Boga, stało się całkowitym i rewolucyjnym doświadczeniem duchowym w życiu Franciszka i Klary: ta pasja przemienia ich całkowicie w Chrystusa, i nie dopuszczają - aż do ostatnich lat swego życia - łagodzących wyjaśnień czy ulg. Tym, którzy proponują mu inne sposoby służenia Panu, inne Reguły już sprawdzone i lepiej opracowane, Franciszek odpowiada: “Pan objawił mi, że jest Jego wolą, abym był równie szalony jak On w świecie: to jest wiedza, której Bóg chce, byśmy się poświęcili” (Lp 114). A Papieżowi, który chciał złagodzić jej ubóstwo, Klara, wykraczając daleko poza ślub zakonny, odpowiedziała: “Ojciec Święty, pod żadnym warunkiem i nigdy, na wieki, nie chcę być zwolniona z naśladowania Chrystusa” (Lg 14).



Takie jest więc nasze powołanie, nasza “wiedza”, nasza diakonia: stawać się coraz bardziej słuchaczami i wiernymi aktualizatorami ewangelicznego Słowa, kontemplując i naśladowując Jezusa ubogiego aż do końca. Z tej jasnej i konkretnej tożsamości biorą początek różnorodne i komplementarne formy ewangelizacji, różnorodne misje franciszkańsko-klariańskie wewnątrz Kościoła Bożego, w oczekiwaniu na Jego Królestwo.

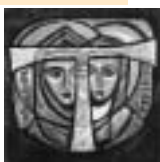
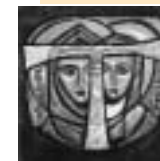
„Bracia Mniejsi” rozchodzą się po świecie, który staje się ich „klasztorem” (por. Sc 63), miejscem więzi braterskich i kontemplacji (por. 1Reg XVI). “Bo po to Pan posłał was na cały świat, abyście słowem i czynem dawali świadectwo Jego głosowi i przywieźli wszystkich do poznania, że oprócz Niego nie ma wszechmogącego” (LZ 9).

„Ubogie Siostry”, począwszy od „klasztoru” swego duchowego wnętrza, za przykładem Maryi (por. 3LKl 19) stają się wcieleniem gościnności, miejscem pobytu oraz ikoną Boga miłości; i to świadectwo, jak w zwierciadle, odbija się i rozchodzi na cały świat. Klauzura otwiera się na wszechświat i staje się miejscem i przestrzenią wzajemnych relacji, jak ciasna przestrzeń ogrodu klasztorowego w San Fabiano przemieniła się dla Franciszka, cierpiącego i prawie niewidomego, w wizję i pieśń całego stworzenia. Do klauzury nie idzie się po to, by się schronić lub uciec od trudności świata, ale przede wszystkim, by żyć w otwartości, by głębiej uczestniczyć w życiu ludzi, w ich najbardziej ukrytych i nieznanym pragnieniach, by zobowiązać się do tworzenia tej ludzkiej historii według planu Bożego, który tylko święci i prorocy potrafią wyczuć.

Klauzura Klary, przyjmując wymiar uniwersalny, jest przeżywana i przemieniana przez dynamizm duchowy, która nie zna granic. Zanim zachorowała miała nawet mocną pokusę, by udać się do Maroka, gdzie pierwsi bracia wyznali swoją wiarę poprzez męczeństwo (por. 6P 6); w ostatnich 30 latach, podczas „męczeństwa” swojej choroby, przeżywa niewiarygodną różnorodność przyjacielskich

chrześcijańskie wspólnoty winny stawać się prawdziwymi szkołami modlitwy” (Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte* 33).

Często sprawiaemy wrażenie, że uważamy nasze powołanie za coś, co się nabyło raz na zawsze, zapominając o tym, że charyzmat to nie tylko otrzymane dziedzictwo, lecz przede wszystkim odpowiedzialność za poszukiwanie przed obliczem Boga i wobec świata. Jak udaje się nam przystosować lub tworzyć nowe formy modlitwy, tak by stały się “wzorem i zwierciadłem” (TKl 19), ewangelizacją i misją w naszym środowisku?



## Duchowość biblijna, liturgiczna i charyzmatyczna

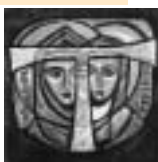
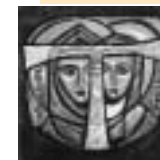
Sądzę, że nie trzeba rozpisywać się o licznych dokumentach Kościoła i Zakonu które od ponad 40 lat mówią o znaczeniu solidnej formacji biblijnej i liturgicznej, zwłaszcza dla osób konsekrowanych, a jeszcze bardziej dla siostr kontemplacyjnych. Ale czy dokumenty te miały jakiś oddźwięk w ŻYCIU naszych wspólnot? Przedłużone w czasie obcowanie ze Słowem Bożym nie może nie zmieniać niektórych „praktyk pobożności”, które sięgają minionych wieków i są jeszcze obecne w niektórych (choć nielicznych) klasztorach. Żywa liturgia, dobrze przygotowana, z udziałem wiernych, nie sprzeciwia się duchowi klauzury, co więcej, powinna ona „formować” celebrującego kapłana, jak tego sam doświadczyłem w niektórych klasztorach. Być może ograniczyliśmy się do „uczonych” konferencji o Biblii lub o liturgii, sądząc, że w ten sposób okazaliśmy posłuszeństwo wobec Kościoła. Jednak prawda, która nie rozgrzewa serca i nie zmienia życia, nie jest prawdziwym poznaniem, nie jest prawdziwą formacją.

Nie możemy zapomnieć, że każda liturgia, jak mówi samo słowo, jest posługą na rzecz całego ludu Bożego; dlatego trzeba zastanowić się nad przyjęciem wiernych świeckich, którzy pragną przyłączyć się do naszej modlitwy wspólnotowej. Wszystkie klasztory Klarysek na całym świecie przyjmują prośby o modlitwę, z jakimi zwracają się do nich ludzie z bliska i z daleka; może trzeba pomóc bardziej wiernym świeckim – począwszy od tych najbliższych Rodzinie franciszkańskiej – by poczuli głębiej, że modlitwa liturgiczna wspólnot Klarysek i Braci jest rzeczywistością, która ich również dotyczy i nie jest obca ich powołaniu.

To wyzwanie, ta przemiana, którą wiele klasztorów już podjęło, będzie prawdziwą rewolucją kopernikańską, zapewniającą kontemplacji jej owocną tożsamość. “Nasze

relacji: przyjmuje wizyty Papieża, kardynałów, Braci, osób prostych i znacznych... To jest płomień miłości, która płonie w jej „klasztorze” i rozpala każdą relację (por. Kw 15), poza wszelkie ograniczenia nałożone przez klauzurę. Klara jest prawdziwą „mistyczką”: płonie jedyną namiętnością, która ją upodabnia do Chrystusa. Wszystko inne staje się „względne” i skierowane do tego „centrum”.

Ileż zmarnowanej energii i „dobrej woli” widzi się w niektórych klasztorach, kiedy nie wszystkie wysiłki są skierowane do poszukiwania jedności, do Tego, co istotne. „Geniusz kobiecy” jaśnieje swoim bogactwem właśnie wtedy, gdy wyczuwa to, co jest najbardziej istotne, a rzeczom drugorzędnym potrafi nadać odpowiednią wartość.

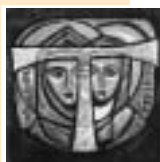
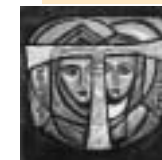


*“Jeśli będziesz z Nim cierpieć, będziesz z Nim królować; jeśli będziesz dzielić z Nim ból, z Nim będziesz dzielić radość; jeśli będziesz umierała z Nim na krzyżu męczeńskim, będziesz mieszkała z Nim w niebie w chwale świętych” (2Lk1 21).*

“Gdy zostaną nad ziemię wywyższone, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32): z wysokości krzyża Jezus stał się ofiarą zbawienia dla wszystkich ludzi. Idąc za Franciszkiem w jego wędrówce misyjnej, dochodzimy do stygmatów na Alwerni; idąc za Klarą w jej klauzurze, dochodzimy do łoża cierpienia, choroby, która zaczyna się w czasie stygmatów Biedaczyny i ciągnie się przez prawie połowę jej życia. Raz jeszcze stwierdzamy zaskakujące uzupełnianie się charyzmatu: dwie drogi jednakowo „misyjne”, na szlaku i w klauzurze, które prowadzą do tego samego celu, do krzyża. Kochający chce pozostać blisko Umiłowanego, nie tylko na drodze ubóstwa, ale także cierpienia (por. 2Lk1 19), aby w swoim własnym ciełe dopełniać to, czego brakuje męce Chrystusa (por. Kol 1,24). Nie wystarczy słuchać i służyć, trzeba też dzielić los Jezusa i uczynić swoim własnym Jego krzyż (por. Łk 9,23-24).

Ewangeliczna logika *nie-skuteczności*, *nie-widowisko-wości*, wyników *nie-pozornych* jest zawsze wstrząsająca: taką była dla uczniów Jezusa i taką będzie też dla każdego wierzącego podczas tej ziemskiej pielgrzymki. „Świat” nie może zaakceptować tej logiki: nasz świat opiera się właśnie na skuteczności, która, mając takie podstawy, stwarza serię „psychoz” wyniku, „działania”, pozoru, zabezpieczenia sobie teraźniejszości i przyszłości, sukcesu na wszystkich płaszczyznach: pracy, uczuć, interesów, sławy... Te psychozy, niestety, nie są nam obce: liczy się ten, kto potrafi zdziałać jak najwięcej. Natomiast „cud”

człowieka, “centrum integracji, otwarcia i wyjścia poza wnętrze człowieka”. Serce zatwardziałe – po grecku *sklerokardia* – jest jak skleroza zdolności i możliwości miłowania, otwarcia się na zawierzenie Bogu; natomiast nowość Ducha zaskakuje nas i uniemożliwia wszelką formę upartego zamykania się w sobie, skłonnego do zarządzania wyłącznie tym, co zawsze było, w obawie przed utraceniem otrzymanego talentu: zadawałamy się zakopaniem go w ziemi i przechowaniem (Mt 25,18). Opór wobec zmian może oznaczać opór wobec nawrócenia, wobec tego, by pozwolić się prowadzić Duchowi po nieznanach ścieżkach, które odkryje się dopiero w czasie drogi (por. Hbr 11,8). Wszystko to zmusza nas do rewizji naszego codziennego życia, naszego stylu życia, naszych schematów, nawet naszego planu zajęć, który – jeśli jest zbyt fragmentaryczny – może stanowić przeszkodę dla wymiaru kontemplacyjnego, który potrzebuje dłuższego czasu na dialog osobisty z Bogiem i na milczenie przed Panem, by bardziej dowartościować modlitwę wspólnotową. Poważne i kreatywne przygotowanie liturgii, spotkań wspólnotowych, rekreacji, sprzyja formacji ciągłej do relacji z Bogiem i z ludźmi. Zwłaszcza autentyczność gestów, słów, harmonijnie dojrzałych w warunkach ciszy i potrzebnego czasu, pomaga budować osobowość prawdziwą, wolną, pogodną i serdeczną. Owa kreatywność duchowa może rozwijać się także wtedy, kiedy ciało jest słabe lub chore: przykład Klary, również i w tym punkcie, powinien nauczyć nas, jak mamy pozostać żywi w miłości i nie poddawać się nigdy, nie szukać ucieczki w przyzwyczajeniu, które w sposób nieunikniony usypia i paraliżuje wszelkiego ducha inicjatywy.



Chrystus zmartwychwstały wyrzuca uczniom “zatwardziałość serca” (por. Mk 16,14; Łk 24,25), to znaczy postawę zamknięcia się w sobie, jako więźniowie własnych schematów, które uważamy za bardzo słuszne, niezdolni do otwarcia się na nowość Boga.

Największa pokusa, jakiej doznaje ten, kto szuka Boga, polega zawsze na zamknięciu Go w ramach własnego oczekiwania; tymczasem Bóg chce przekroczyć nasze oczekiwania, rozszerzyć horyzonty naszej egzystencji. Bóg nas zaskakuje, gdyż ufa nam i ciągle prosi nas o nową dyspozycyjność. My zaś jesteśmy skłonni zamykać się w tym, co „zawsze już się robiło”; Duch natomiast przynagla nas do odkrywania tego, co „mamy robić dzisiaj”, w nowych sytuacjach, które życie stawia przed nami. Opór wobec nawrócenia pochodzi zasadniczo z pragnienia zachowania tradycji samej w sobie, równowagi wyzomowanej bardzo nisko, co w praktyce często oznacza raczej przywiązanie do własnych schematów i odrzucenie odnowy, niż docenianie tego, cośmy otrzymali. Wierność ewangeliczna jest zawsze źródłem śmiałości i kreatywności; kreatywności, która nie oznacza odrzucenia przeszłości lub bogactwa otrzymanego od naszych świętych; nie oznacza kompletnego pozbawienia naszego życia struktur: nie można żyć bez struktur i bez włączenia się w historię. Kreatywność znaczy wlewać “młode wino do nowych bukłaków” (Mk 2,22), dostosować struktury do nowego życia, które objawia się w nas dzień po dniu, uczynić je bardziej wyrazistymi i odpowiadającymi znakom czasu, w którym żyjemy. Jest misją każdego pokolenia, każdej epoki, aby powierzone sobie przesłanie ewangeliczne uczynić żywym i ożywiającym.

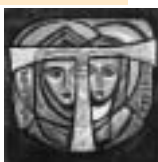
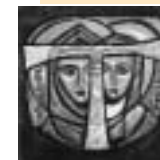
Dzisiaj żyjemy w kulturze, która sprzyja tożsamości bazującej bardziej na poznaniu intelektualnym lub na przejawach psychologicznych i uczuciowych, niż na formacji serca, które Biblia określa jako centrum życia nowego

Klary i Franciszka, wiernych Ewangelii, polega na całkowitym zawierzeniu Temu, który nadal żywi wobec nas niewiarygodne zaufanie. Odpowiedzieli oni z pasją na Pasję, jaką Bóg ma dla człowieka; odważnie podjęli wyzwanie całkowitego ubóstwa, które w sposób nieunikniony prowadzi do krzyża, do niemocy jako drogi życia. Każda zatem działalność misyjna będzie poddana logice ziarna, które musi obumrzeć, aby wydać owoc.

Skuteczność „misyjna” Franciszka osiąga swój szczyt na ostatnim etapie jego życia, w upodobnieniu się do Chrystusa na Alwerni: składa on swoje doświadczenie duchowe na łono Kościoła, obok krzyża, oddaje tę ewangeliczną przygodę Ojcu i ofiaruje ją jako „dar” misyjny wielu braciom i siostram, którzy pójdą za nim przez wieki, zafascynowani jego przykładem. Jest to wolność odnaleziona właśnie w czasie „wielkiej próby”, kiedy nie wie, co ma robić: decyduje się wtedy oddać Bogu ewangeliczny projekt, wypracowany przez całe życie, który – jak się teraz okazuje - nie jest *jego*; decyduje się oddać Bogu Braci, którzy nie są *jego*, życie, które nie jest *jego*...

A cóż można powiedzieć o Klarze, o latach jej choroby, „nieużytecznych” według mentalności wyniku, lecz jakże bogatych i znaczących przed Bogiem! Właśnie kiedy Franciszek tak wcześnie osierocił Braci i Siostry, obecność Klary, cieszącej się dobrym zdrowiem i w pełni sił, mogłaby „tak wiele zrobić” – według nas – dla pierwotnej Rodziny franciszkańskiej; mogłaby założyć tyle nowych klasztorów, animować wiele innych Sióstr... Pan jednak „zrobił tak wiele” poprzez jej ubóstwo, jej słabość, nieczynność! Pójdą inne Siostry, posłane przez nią i przez Franciszka, w tych pierwszych latach życia Zakonu.

Lecz jakże jest nam trudno przyjąć te wartości, kiedy wokół nas „świat” mówi innym językiem i naciska na nas, byśmy ulegli jego pokusom. Wiemy dobrze, że nasza skuteczność jest połączona z Bożą płodnością; że nasza posługa, struktury i działalność apostołska muszą





prowadzić do tego, byśmy byli żywym wspomnieniem Ewangelii Jezusa. To jest pierwsza posługa, jaką musimy spełniać wobec Kościoła i świata, zanim podejmiemy jakąkolwiek działalność: to jakość naszego życia nadaje znaczenie ilości naszych zadań, które muszą mieć odniesienie do tego egzystencjalnego wymiaru, w którym wszyscy jesteśmy „misjonarzami, posłanymi”, czy to będąc w klasztorze, czy przemierzając drogi świata, czy się modlimy, czy głosimy kazania; czy to w zdrowiu, czy w chorobie. Zachowam na zawsze w sercu tak liczne promieniejące oblicza młodych i starszych Sióstr, spotkanych w czasie różnych wizyt, które ukazują – jako żywe słowo – *absolut* Boga, który je zamieszkuje; oblicza Sióstr chorych, które – oczyszczone cierpieniem, jak Klara, żywe ikony upodobnione do Krzyża z San Damiano – wyrażają człowieczeństwo cierpiące, ale już przemienione i chwalebne: stały się one oczekiwaniem z bijącym sercem na Oblubieńca, który nadchodzi, podczas gdy ich ciało, czysta przeźroczyta powłoka, pozwala dojrzeć w nich wyzwalającą obecność Boga. Jakaż to nadzwyczajna misja!

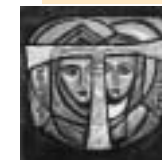
Przychodzi mi na myśl przykład św. Katarzyny z Bolonii, klaryski z XV wieku: pod koniec życia, gdy bardzo cierpiała, otrzymała w widzeniu rozkaz grania na altówce. Katarzyna nie grała od kiedy, jako nastolatka, opuściła dwór w Bolonii, aby wstąpić do klasztoru; jednak na Boży rozkaz poprosiła, aby przyniesiono jej instrument i sama ułożyła krótki hymn na kanwie tekstu proroka Izajasza: *Gloria eius in te videbitur* (“Jego chwała pojawi się nad tobą” - Iz 60,2). W ten sposób pokazała Siostrze, że chwała Wszechmocnego objawia się także w słabości cierpiącej kobiety. Altówka, do dziś przechowywana w klasztorze *Corpus Domini* w Bolonii, przypomina nam, że życie każdego z nas, przy swojej słabości, może stać się instrumentem do opiewania wielkości Boga.

Drogie Siostry, może potraficie pomóc nam odnaleźć głęboki sens naszej misji, „względna” wartość całej naszej działalności, wiedząc, że człowiek może zrealizować się w

To pozytywne prorocstwo Franciszka dotyczące przyszłości Damianitek zachęca także nas do patrzenia poza obecny widnokrąg, by zbadać możliwości ewangeliczne jeszcze nie wyrażone i zbudować z rozmachem autentyczny wymiar kontemplacyjny, coraz bardziej głęboki i ewangelizacyjny na dzień jutrzejszy. Taką potrzebę odczuwa też mocno nasz świat, skoncentrowany na kulturze przejawów zewnętrznych i pozorów, na skutek zjawiska globalizacji. Osoby kontemplacyjne mogą zaoferować alternatywę w postaci kultury życia wewnętrznego i głębokiego doświadczenia duchowego życia w samotności, która nie jest izolacją. Wiemy dobrze jak autentyczny wymiar kontemplacyjny, zakorzeniony w relacji trynitarniej, ma wyraźne zadanie krytyczne wobec pseudo-religijności, która przypomina raczej konsumizm religijny, coś w rodzaju chrześcijaństwa w stylu „zrób to sam”, niż prawdziwe poszukiwanie Boga. Człowiek współczesny odkrywa, że jest coraz bardziej „religijny”, a mniej wierzący!

Gdy mówimy o wyzwaniach, o poważnych i pilnych zadaniach, które Duch stawia przed nami, ich lista jest zawsze względna, a przede wszystkim subiektywna. Poruszyliśmy już tematy o życiowym znaczeniu, takie jak Słowo Boże, formacja, ewangeliczna posługa władzy... Teraz, w tej ostatniej części, pragnę zaakcentować inne aspekty, które uważam za główne i w pewnym sensie reasumujące *wyzwania*.





pełni tylko wtedy, gdy odkryje swoje prawdziwe oblicze „przeglądając się w zwierciadle” Jezusa z Nazaretu, w Jego Ewangelii, w kontemplacji jako priorytecie. W poszukiwaniu naszej tożsamości często bardziej jesteśmy skłonni patrzeć w przeszłość – ryzykując coraz większe zamykanie się w sobie – niż w przyszłość, do której jesteśmy przeznaczeni. Zbytne zatroskanie o „przeżycie” może zniszczyć nadzieję, kreatywność i otwarcie się na Ducha Pańskiego.

Nawet wiek podeszły nie jest zawsze i tylko ograniczeniem, lecz także świadectwem duchowej i więziowej syntezy, pogodnie przeżywaną harmonią wartości; również i ten etap życia wymaga ewangelizacji i towarzyszenia, aby się stał, jak każdy rodzaj ubóstwa, objawieniem Boga.

Zamknięcie jakiegoś klasztoru, przyjęte ze spokojem (nie jesteśmy wieczni!), też jest świadectwem dojrzałej wiary i żywej nadziei.

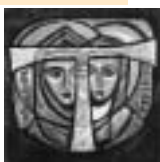
## 18 *Do rozważenia*

1. Jakie główne wartości lub dążenia ewangeliczne leżą u podstaw naszej wewnętrznej jedności i decyzji Wspólnoty? Czy naprawdę jesteśmy gotowe do podjęcia zadań? Co chcemy zmienić? Jak? Z kim?
2. Czy macie świadomość, że pierwszym terenem głoszenia Ewangelii jesteście wy same, powołane, aby dawać sobie nawzajem świadectwo o Dobrej Nowinie przez konkretne codzienne uczynki?
3. Boża płodność naszego życia jaśniej także w ludzkiej niemocy, jak starość, choroba, które czynią nas bardziej wymownym znakiem nadziei, która jest w nas. Jak przygotowujemy się do tego „misyjnego” etapu, tak bardzo ważnego i decydującego?
4. Wy, Siostry, razem z nami jesteście „Wspólnotą misyjną” w kontemplacyjnym milczeniu. Jesteście głoszeniem żywego Słowa w każdym okresie waszego życia, poprzez pasję dla Ewangelii, która was upodabnia do Chrystusa. Jak możemy przybliżyć i głosić w sposób konkretny to doświadczenie razem z całą Rodziną franciszkańską?

## Wyzwania

# V

*“Wszedłszy na mur tegoż kościoła, [Franciszek] do kilku ubogich ludzi, którzy znajdowali się w pobliżu, powiedział głośno po francusku: „Chodźcie i pomóżcie mi w pracy przy klasztorze św. Damiana, bo będą tu mieszkać panie, których sława i święte życie wielbić będzie naszego Ojca niebieskiego w całym Jego Kościele świętym”” (TKI 12-14).*



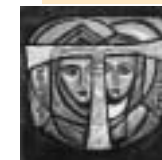
1. „Jesteśmy Wspólnotą kontemplacyjną ze szczególną misją w świecie, który się zmienia”. Jak mamy przeżywać twórczą wierność naszemu charyzmatowi Zakonów komplementarnych?
2. Zapewnienie autentyczności naszej duchowości franciszkańsko-klariańskiej jest owocem wysiłku podjętego wspólnie przez braci i siostry z powagą i we wzajemnym zaufaniu. Jak skonkretyzować ten wysiłek w kraju albo w regionie, w którym żyjemy? Jak możemy dzisiaj okazać posłuszeństwo słowom Ukrzyżowanego z kościoła św. Damiana: „Idź, napraw mój dom”?
3. Jak pomóc klasztorom w trudnościach i tym zbyt „samowystarczalnym”, aby bardziej wsłuchały się w słowa Ducha, prawdziwego Formatora, i rozpoznały znaki czasu?
4. Autentyczna formacja powinna przemienić nasz styl życia, opierając się na poszukiwaniu w teorii i w praktyce oblicza Boga. Czego dokonaliśmy w ostatnich latach i jaki plan formacyjny mamy na przyszłość? Do czego się formujemy?

## Uzupełnianie się i komplementarność

# II

*“Kiedy zaś Pan był całkiem blisko i stał jakby w drzwiach, chciała, żeby kapłani i bracia duchowni byli przy niej i czytali jej Mękę Pańską i święte teksty. A gdy między nimi pojawił się brat Jałowiec, znamienity grajek Pański, który często gorącymi słowy sławił Pana, uradowała się na nowo, i zapytała, czy mógłby coś nowego powiedzieć o Panu Bogu. A on, otworzywszy swe usta, z ogniska swego płomiennego serca lśniącej iskry słów wyrzucił, tak że dziewica Boża znalazła wielką pociechę w jego przypowieściach” (Lg 45).*



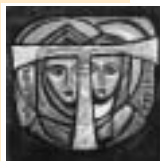


musimy jednak umieć je okiełznać i ukierunkować mądrze i z cierpliwością. Któż nie dostrzeżę na przykład konieczności stałego formowania się do braterskiego sprawowania władzy? “Struktura Drugiego Zakonu, podobnie jak Pierwszego, nie jest piramidalna i nie odtwarza grupy benedyktyńskiej, zwartej wokół opata czy opatki jako *drugiego Chrystusa*, lecz ma charakter ewangeliczny. Uwaga wszystkich – ksieni i sióstr – jest skierowana na Ewangelię i jej wszystkie są posłuszne”.

Myślę, że wszyscy możemy podpisać się pod tą myślą pewnej klaryski; ale jak przeżywa się w wielu klasztorach Sióstr sprawowanie władzy? Jaką uwagę zwraca się na formację do odpowiedzialności samej ksieni? Prawdziwa formacja staje się niemożliwa bez prawdziwego siostrzanego dialogu w klasztorach, pomiędzy klasztorami i w Federacjach. Nierzadkie są jednak przypadki klasztorów, która sądzą, że nie potrzebują pomocy innych...

Współpraca między naszymi dwoma Zakonami na tym polu zależy od położenia geograficznego: istnieje duża rozbieżność! Praktycznie wszystko zależy od dobrej woli i przedsiębiorczości – mniej lub bardziej roztropnej – księń, ministrów prowincjalnych, przewodniczących federacji, mimo iż w Konstytucjach nie brakuje pewnych napomnień i ogólnych zachęt do współpracy. Bez powodowania uszczerbku autonomii danego klasztoru Sióstr i unikając także ryzyka uzależnienia od Braci, nagli jednak potrzeba lepszego określenia tej tak ważnej relacji, chcianej przez Klarę i Franciszka, aby zachować i pogłębić naszą tożsamość franciszkańsko-klariańską. Jesteśmy wezwani, aby przeżywać naszą „jedność” w szczerzej relacji, we wzajemnym wspomaganiu i uzupełnianiu się dla Królestwa.

czystości” (2Reg I,1; RegKl I,2). Warto zauważyć, że nie został użyty termin „ubóstwo”, lecz wyrażenie „*bez własności*”. Nie chodzi tylko o to, by mieć wyważone podejście do rzeczy materialnych, lecz stajemy wobec postawy, która musi cechować dogłębnie tożsamość Ubogich Sióstr i Braci Mniejszych: żyć „*bez własności*” znaczy zrezygnować z roszczenia sobie prawa wobec osób, urzędów, które się nam powierza, wobec Boga i Jego Słowa... Wszystko otrzymaliśmy od Boga i wszystko powinniśmy oddać, jeśli nie chcemy stać się „złodziejami” dóbr, które Pan darmo rozdał. Taka postawa radykalnego wyzbycia się własności, daru z samego siebie, danego z przekonaniem i bez żalu, wymaga ciągłego nawracania się i trzeba ją codziennie odnawiać, poczynawszy od pełnej zdumienia kontemplacji tego, co Bóg sam dla nas uczynił: “Patrzcie, bracia, na pokorę Boga... Nie zatrzymujcie więc niczego z siebie dla siebie!” (LZ 28-29; por. 4LKl 15.19-23). Oto wielkie zadanie formacji! A jest to droga nie pozbawiona przeszkód: największe niebezpieczeństwo stanowi samowystarczalność, pewność, że się jest na właściwej drodze, obawa przed konfrontacją z innymi, lenistwo w poszukiwaniu. Kontynuuje się według pewnych schematów przyjętych raz na zawsze, pozostając wierni pewnym strukturalnym otrzymanym w spadku i uważanym za niezienne na wieki. Św. Jan od Krzyża pisze: “Mile witamy każdą zmianę, Panie Boże, gdyż w Tobie znajdujemy stabilizację”. Każda zmiana może wydawać się zagrożeniem, które rodzi strach, lub jawić się jako *wyjście*, nadzieja na przyszłość do budowania razem z Duchem. Często boimy się podjąć nowe szlaki, zwłaszcza gdy wcześniej doświadczyliśmy jakiejś klęski (tak jakby tego typu doświadczenia nie mogły stać się objawieniem Boga i stanowić elementów wzrastania!). Albo też zapominamy o tym, by co jakiś czas zadać sobie pytanie, czy nasze struktury sprzyjają kontemplacji: bo niektóre struktury mogą zostać takie jakie są, ale inne trzeba regularnie zmieniać, jeszcze inne trzeba stworzyć, aby w autentyczny sposób odpowiedzieć na nasze powołanie. Napięcie między strukturami a wartościami będzie nam towarzyszyć aż do grobu;



## Komplementarność teocentryczna

*“Sam bowiem Święty, nie mający jeszcze braci ani towarzyszy, zajęty zaraz po swoim nawróceniu odnawianiem kościoła św. Damiana, w którym spłynęła na niego pełnia pociechy Bożej i pobudziła do całkowitego opuszczenia świata, w przyplynie wielkiej radości i oświecony przez Ducha Świętego, przepowiedział o nas to, co Pan potem spełnił” (TKl 9-11).*

Jest to obraz głęboko znamieny, który świetnie wyraża, właśnie u kresu życia Klary, duchową więź łączącą w kontemplacji Boga Braci Mniejszych i „Ubogie Panie”. Ewangeliczne drogi Franciszka i Klary, ich dwie historie, są współzależne od siebie. Z jednej strony Klara określa się jako „roślina” Franciszka, z drugiej zaś on, według prastarej tradycji, w najtrudniejszych chwilach swego życia udaje się do niej i pozwala się prowadzić, powierza jej swe wątpliwości i troski, czasem posyła do niej swoich Braci (por. 2P 15). Franciszek znajduje się u początków powołania Klary i jej Sióstr; Klara prosi o duchową opiekę Braci, protestując nawet wobec papieża Grzegorza IX, kiedy chciał zabronić wszystkim Braciom udawania się do klasztorów Klarysek bez jego pozwolenia (por. Lg 37).

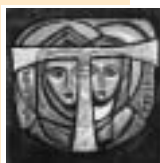
Klara zauważa z zadowoleniem, że kontemplacja Ubogich Pań stanowi pierwotną część charyzmatu, kiedy Franciszek “nie miał jeszcze braci ani towarzyszy” (TKl 9); zaś po śmierci Franciszka Bracia znajdują w Klarze stróża pierwotnego projektu ewangelicznego, gdyż “jeden i ten sam duch wyprowadził braci i owe ubogie panie z tego świata” (por. 2C 204). Franciszek stanowi element inspiracyjny wspólnego powołania; Klara w swojej wierności daje gwarancję kontynuacji pierwotnego projektu życia Franciszka. Ona i jej Siostry, z klauzury w San Damiano, wspierają i animują tych, którzy obrali formę życia franciszkańskiego.



W tych latach, począwszy od odnowy, którą zainicjował Sobór Watykański II, odzyskaliśmy wiele z bogactwa tej relacji, którą uważam za niezbędną dla naszej tożsamości charyzmatycznej.

Punktem centralnym tej relacji są „słowa święte” lub „mówienie o Bogu”, według wspaniałego wyrażenia *Kwiatków* (por. Kw 15). Chodzi tu o porozumiewanie się „ekstazyjne”, to znaczy takie, które nas wyprowadza poza nas samych i kieruje ku „górze”: stąd rodzi się komplementarność i wzajemność, które naszemu powołaniu nadają ludzką i Bożą pełnię. Doświadczenie tej komunii zobowiązuje nas do wyjścia poza jakąkolwiek „kompensację uczuciową”: nie zbliżamy się do siebie z uwagi na „strategie duszpastersko-powołaniowe” lub z potrzeby „oparcia się” jedni o drugich, by „czuć się dobrze” jedni obok drugich. Zbliżamy się ku sobie, aby przekazać sobie nawzajem „coś nowego o Panu”, aby przyśpieszyć krok ku Niemu. Jest to wspólne poszukiwanie, z drżeniem i w szczerości, Tego, który jest u początku naszej przygody. Nasze słowa wtedy nie będą tylko pragnieniem wzajemnej rozmowy, lecz przede wszystkim wyrzuceniem „skrzących się iskier”, które wypływają z serca „żarzącego się” miłością Boga. To o Bogu jest mowa w nas i poprzez nas, tak aby każdy nasz dialog stał się teofanią, coraz bardziej wyraźnym objawieniem Jego obecności i woli.

Ideał jest bardzo wzniosły, lecz jego osiągnięcie nie zawsze pewne! W Regule Franciszek przestrzega swoich Braci przed możliwymi wypaczeniami, które być może już się pojawiały (por. 2Reg 11,1-2). Możliwe, że nazbyt surowa interpretacja tego fragmentu spowodowała reakcję Klary wobec Papieża, która chciała zachować za wszelką cenę tę komplementarność (por. Lg 37). Przeżywanie relacji tego typu stanowi zawsze wyzwanie, wymaga od jednej i od drugiej strony trwałej równowagi, ludzkiej i duchowej mądrości i solidnej formacji; jednak pomimo tego nie możemy zrezygnować: jest to oczywistą wolą Klary i Franciszka.



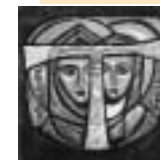
## Formacja

*“Wyteżony wzrok wewnętrznego pragnienia miała stale utkwiony w światło Boże, a wykraczając poza sferę spraw doczesnych, otwierała na oścież obszar swego ducha na deszcz łask” (Lg 19).*

Osoba ludzka jest istotą noszącą w swoim sercu tajemnicę większą od niej samej: wszystko zawiera się w tym, by umieć dostrzec, “utkwic wzrok” jak Klara w tajemnicy – darze, aby spotkać się z Tym, z którym można żyć w pełni. To “utkwienie wzroku” w Światłości zamieszkującej skończone stworzenie przemienia się powoli w pragnienie Boga i w ogromny wysiłek osoby, by przygotować Mu miejsce, by usunąć wszelkie przeszkody do zjednoczenia, aby przeżywać na co dzień tę relację w głębi serca.

Chodzi tu o *formowanie i formowanie się w posłuszeństwie Duchowi*. Według Franciszka i Klary bracia i siostry “nade wszystko powinni pragnąć osiąść Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem” (2Reg X,8; RegKl X,9). To Duch Święty przypomina nam słowa Jezusa i daje nam poznać powszechne ojcostwo Boga, które pozwala nam żyć jako bracia i siostry. “Duch Pański, przebywający w wiernych swoich” (Np 1,12), pomaga nam dostrzegać dzień po dniu wymogi naszego powołania i daje nam odwagę, by żyć w radykalnym i wzajemnym posłuszeństwie. Nie chodzi tu więc o wychowanie do formalnego szacunku wobec ministra czy ksieni, lecz o poddanie się wszystkim Duchowi, o głęboką postawę odpowiedzialności. Każda relacja ludzka, każde wydarzenie w życiu, widziane w świetle Ducha staje się dla nas okazją do „posłuszeństwa”, do odczytania woli Bożej i do przyjęcia Jego planu wobec nas.

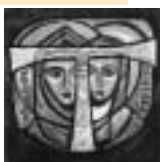
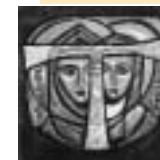
Trzeba *formować do radykalnego wyzbycia się własności*. Według Klary i Franciszka zachowywać świętą Ewangelię oznacza żyć “w posłuszeństwie, bez własności i w



W najbliższej przyszłości, przynajmniej w niektórych krajach, będziemy zmuszeni także do restrukturyzacji i zmniejszenia liczby klasztorów Klarysek, jak też innych form obecności franciszkańskiej i klariańskiej. Jest zatem czymś nieodzownym w tych szczególnie trudnych chwilach pomoc między klasztorami Sióstr oraz między Pierwszym i Drugim Zakonem; przeżywane w sposób pogodny braterstwo między nami może przyczynić się do przezwyciężenia destrukcyjnych napięć lub nieuzasadnionego poczucia winy z powodu zamknięcia klasztoru, jakby to była całkowita przegrana. Kościół zachęca nas i mówi: „Prawdziwa klęska życia konsekrowanego nie polega na spadku liczebności [także klasztorów Klarysek!], ale na zaniku duchowej wierności Chrystusowi oraz własnemu powołaniu i misji” (*Vita consecrata* 63). Oto trzy główne pola weryfikacji na drodze braterstwa w klasztorze: wierność względem Chrystusa, własnego powołania i zgodność z własną misją. Do tego jesteśmy jeszcze mało uformowani; także doświadczenie Federacji jest dopiero na początku. Przetrawanie za wszelką cenę, bez poważnego *rozeznania powołaniowego*, jest zdradzeniem własnej misji duchowej. Trzeba zaaplikować inne kryteria: każdy klasztor Sióstr powinien móc wspomagać prawdziwy wzrost w powołaniu, tymczasem nie wszystkie klasztory są w stanie to uczynić; co więcej, niektóre nie mogą przyjąć nowych powołań. Znowu inne, mające powołania i środki materialne, myślą o życiu jeszcze bardziej niezależnym, myśląc autonomię z samowystarczalnością, z samorządnością i samodecydowaniem, czując się jakby upoważnione do nieinteresowania się Federacją i niedbania o rozwój Zakonu. Takie postawy są wyraźnie przeciwnie duchowi braterstwa, który powinien być sercem naszego powołania.

Pośród świadectw w procesie kanonizacyjnym Klary czytamy: „Pewien brat z Zakonu Braci Mniejszych, który zwał się bratem Stefanem, chorował umysłowo. Święty Franciszek wysłał go do klasztoru św. Damiana, po to, żeby święta Klara uczyniła nad nim znak krzyża. Gdy to uczyniła, brat usnął nieco na miejscu, gdzie święta Klara zwykła była się modlić, a potem, po przebudzeniu się, zjadł nieco i poszedł uwolniony z choroby” (2P 15). Opowiadanie to, które wspominają też inne źródła (por. BK 18; 3P 12; Lg 32), pokazuje jak bardzo ważna jest współpraca obojga świętych i obu Zakonów: Franciszek pełen ufności posyła do Klary Braci ze szczególnymi trudnościami, którym chyba tylko ona mogła sprostać; sam Franciszek doświadczył tego w trudnych chwilach swojego życia. Taka duchowa potrzeba „relatywizuje” wszystkie zwyczajne struktury, jak to uczyniła uzdrawiająca drzemka brata Stefana w oratorium Klary. My również dzisiaj jesteśmy ofiarami napięć, stresu, depresji, które zagrażają naszemu „zdrowiu” duchowemu. Być może jednym z zadań Sióstr św. Klary dzisiaj ma być pomoc nam w odnalezieniu harmonii wartości franciszkańsko-klariańskich, darmowości i piękna naszego życia, bez żądania skuteczności. Łatwo jest być instrumentalizowanym przez doraźne potrzeby, tracąc przy tym widzenie całości, zdolność rozróżnienia tego, co pilne, od tego, co konieczne; przejmujemy się realizacją tylu projektów, zaprogramowanych przez nas lub które nam proponuje konsumistyczny świat, w którym żyjemy i ryzykujemy, że zapomnimy o naszym pierwszym zadaniu, by być „Bożym projektem”. Sądzę, że trzeba dziś pilnie odnowić i kontynuować współpracę między Klarą i Franciszkiem, aby uniknąć jakiegokolwiek formy „choroby umysłowej”, „schizofrenii”, niszczącej samo życie konsekrowane.

Dziękuję Panu za wszystkie okazje, jakie miałem już od wczesnych lat zakonnych, by – właśnie obok klasztoru mniszek – móc doświadczyć „uzdrowienia”, ustawiając w harmonijnym porządku wartości ewangeliczne mojego powołania i misji, a wszystko to dzięki pomocy Sióstr



Klarysek. Tyle razy prosilem o gościnę w ich klasztorach, aby na nowo dać ton duchowy mojemu życiu. Dziękuję wam, drogie Siostry Klaryski, za tę posługę „terapeutyczną”, tak ważną dla realizacji powołania osoby konsekrowanej.

## Komplementarność zbudowana na Słowie Bożym

*“[Klara] poprzez pobożnych kaznodziejów zapewniała swoim córkom pokarm Słowa Bożego, z którego sama wielce korzystała” (Lg 37).*

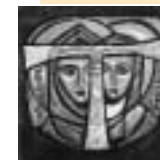
Franciszek nie był nigdy „głuchym słuchaczem Słowa” (1 C 22; por. 2C 102); podobnie “Klara bardzo lubiła słuchać Słowa Bożego” (10P 8); nim żyje, „przeogląda się” w nim, daje się przemieniać Słowu i przekazuje je Siostram i światu, świadoma, że to jest właśnie misja Ubogich Pań (por. TK1 21).

Franciszek i Klara są twórcami duchowości opartej na słuchaniu i natychmiastowym posłuszeństwie Słowu. Pozwalają się zaskoczyć, bezbronni, temu Słowu; pozwalają się „de-stabilizować”, aby podejmować wciąż nowe drogi, nie wiedząc, tak jak Abraham, dokąd one ich zaprowadzą (por. Hbr 11,8). Pozwalają się przyciągnąć (łac. *ad-trahere*), kształtować przez Słowo, by dostosować się do jego wymogów, niczemu nie dają się odciągnąć (łac. *dis-trahere*); w końcu sami również stają się żywym i prorocim słowem dla świata, w którym żyją.

Jednym z najbardziej ewidentnych znaków tych lat posoborowych jest z pewnością ponowne odkrycie centralnej pozycji Słowa Bożego w każdym doświadczeniu duchowym, które chce się nazywać chrześcijańskim. Kościół zachęca nas nieustannie, byśmy korzystali z tego bogactwa, oraz zaprasza nas do formowania się i odna-

nie mają określonych powiązań prawnych z Pierwszym Zakonem, jak to ma miejsce w innych wielkich rodzinach duchowych (dominikanki, karmelitanki...), to jednak – duchowo i charyzmatycznie – przeżywamy tę samą ewangeliczną przygodę w umniejszeniu i wiele ryzykujemy jeśli zaniedbujemy głęboki sens komplementarności, która nas jednoczy, nie naruszając w niczym autonomii poszczególnych klasztorów Sióstr. Właściwa autonomia nie może jednak być pojmowana jako żądanie, by móc iść swoją drogą „w izolacji”, całkiem niezależnie i jakby „samowystarczalne”. Nie wystarczy też obecność jakiegoś franciszkanina do sakramentalnej posługi duszpasterskiej, aby zagwarantować duchowość franciszkańsko-klariańską. Franciszek pod koniec życia przyrzeka “otoczyć szczególną opieką” (por. RegKl VI,4; 2C 204) Siostry Klaryski: jest to coś o wiele szerszego. Klara ze swej strony odpowiada: “Powierzam wszystkie moje siostry obecne i przyszłe następcy świętego naszego Ojca Franciszka i całemu Zakonowi, aby nam pomagali na drodze dobra służyć coraz lepiej Bogu, a zwłaszcza zachowywać najświętsze ubóstwo” (TK1 50-51). Może również się zdarzyć, że jakiś klasztor czuje się w porządku, bo stał się punktem odniesienia któregoś ze współczesnych ruchów charyzmatycznych, z którego być może otrzymał nowe powołania; to może sprzyjać poprawie klimatu wewnętrznego w klasztorze, ale istnieje ryzyko, że tożsamość charyzmatyczna może ulec „rozmyciu” lub że zostanie zastąpiona inną duchowością, której Franciszek i Klara nie uznaliby za swoją (por. Lp 114; 2LKl 16).

Wszystkie instytuty życia konsekrowanego, kontemplacyjne i aktywne, zmierzają dziś do takiej zmiany struktur, która by sprzyjała bardziej intensywnej współpracy; wymaga tego samo życie Kościoła, rozumiane jako komunია charyzmatów. Odrzucenie tego dialogu oznacza pozbawienie siebie bogactwa, odmówienie dzielenia się darem, który został nam przekazany i powierzony dla wszystkich. “Nie zatrzymujcie więc niczego z siebie dla siebie...” (LZ 29).



przez wzajemny wkład i pomoc, stymulując wkład samych Sióstr.

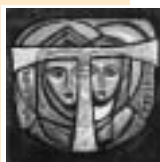
Dzisiaj nikt nie odbiera Klary jako zwykłej „kopii” Franciszka, lecz jako osobowość bogatą samą w sobie, w stałej relacji z Franciszkiem poprzez wzajemność i komplementarność charyzmatyczną. Franciszek był żywym słowem Ewangelii, które go inspirowało i towarzyszyło mu przez całe życie; Klara zachowuje jednak swoją oryginalność, nie można jej sprowadzić tylko do Franciszka. Owa relacja „utożsamiania i odróżniania” gwarantuje zachowanie inspirującej tożsamości charyzmatu.

Po Słowie Bożym – według Klary – przed wszystkimi innymi należy stawiać słowa Franciszka i jego następców na urzędzie Generała Zakonu. Wiemy, z jaką mocą ta myśl została wyrażona w drugim liście do św. Agnieszki z Pragi i w Regule; wiemy też, kogo Klara ma na myśli, kiedy mówi „ktokolwiek inny”; wiemy także, iż brat Elias nie był z pewnością kopią Franciszka! A jednak oba Zakony nie powinny zostać rozdzielone, nawet za cenę „strajku głodowego” Damianitek (por. Lg 37).

Wizyty, które miałem szczęście złożyć w tych latach w różnych Federacjach, oraz kontakty nawiązane z poszczególnymi klasztorami Klarysek w różnych częściach świata utwierdziły mnie w przekonaniu, iż istnieje bardzo silna więź między obydwojema Zakonami; powszechne i wyraźne z przekonaniem poczucie przynależności do tej samej Rodziny podtrzymuje wyraźnie tę komplementarność. Istnieje wielkie pragnienie, by wspólnie wzrastać w tej wzajemnej pomocy. Tam, gdzie brakuje tej świadomości, ryzyko jest czasem poważne: albo utrata wymiaru kontemplacyjnego wśród Braci Pierwszego Zakonu, albo zagubienie charyzmatyczne i duchowe u Sióstr klauzurowych.

W tych ostatnich latach dużo się dokonało, ale przed nami jeszcze daleka droga. Nawet jeśli Siostry Klaryski

wiania w tym źródle wody żywej. „Pierwszeństwa świętości i modlitwy nie można urzeczywistnić inaczej, jak tylko przez ciągłe powracanie do słuchania Słowa Bożego” (Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte* 39). Wierni świeccy, ruchy, zwłaszcza młodzieżowe, nowe wspólnoty zakonne, powstałe w tych ostatnich latach, opierają swe życie duchowe na słuchaniu i na konfrontacji ze Słowem Bożym jako podstawowej strukturze. Dla nas powinien to być powrót do naszych początków: „karmione” tym Słowem, serce stałoby się „rozpalonym piecem”, jak u brata Jałowca, zaś nasze słowa nabyłyby ponownie „zapalającej” mocy. Słowo Boże powoduje zawsze odbudowę duchową osoby: zmusza nas do rewizji naszych przyzwyczajzeń, naszych schematów; tworzy dynamikę poszukiwania i przyłgnięcia, która zmienia nasz styl życia w Duchu Świętym, jak to miało miejsce u Franciszka i Klary. Być może właśnie dlatego często można zauważyć w naszych środowiskach pewien opór, i tak kontynuuje się według rutyny, grzebiąc wszelki entuzjazm. Boimy się, że Bóg będzie chciał za wiele, może wszystko! Obawiamy się stracić pewne struktury „bezpieczeństwa”, nawet wtedy, kiedy są przeszkodą na naszej drodze kontemplacji. Miłujemy bardziej konserwację niż kontemplację! Nadal posługujemy się środkami bardziej tradycyjnymi, bardziej bezpośrednimi, nie pytając się czy nie potrzebują one nowego ducha. Jest to pole, na którym wzajemna pomoc między braćmi i siostrami mogłaby nadać nowego dynamizmu i entuzjazmu naszemu życiu, a przede wszystkim ożywić to pragnienie poszukiwania i przyłgnięcia do Pana, które może dać jedynie głęboka duchowość biblijna. Przyjąć, począć, strzec, zrodzić Słowo za przykładem Maryi Dziewicy - oto nieodzowne elementy głębokiego i autentycznego życia konsekrowanego.

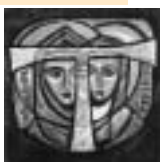
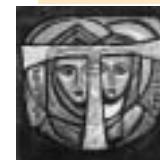


1. W roku 1991, podczas przygotowań do obchodów 800-lecia narodzin świętej Klary (1993), Ministrowie generalni, zwracając się do franciszkańskich sióstr klauzurowych, napisali: “Nie chodzi o opiekę paternalistyczną ze strony braci, ale o wzajemną służbę w mniejszości i w prawdziwym braterstwie, które wzbogacają tak jednych, jak i drugich... I dlaczego nie wzmocnić relacji informacyjnych, a także formacyjnych ze strony sióstr ku braciom, jak czynił sam Franciszek od początku swego powołania ewangelicznego?” (*Klara z Asyżu – kobieta nowa* 51). Jakie postępy zrobiliśmy na tej drodze w ostatnich latach?
2. Czy Słowo, a Ewangelia w sposób szczególny, stanowi kryterium rozpoznania i odpowiedzi na wyzwania, sytuacje, zmiany codziennego życia wspólnotowego?
3. Jak udaje się nam zharmonizować napięcie między wartościami a strukturami? Jakich środków używamy, indywidualnie i we Wspólnocie, do weryfikacji przebytej drogi?

W tej części naszego wspólnego rozważania chciałbym zatrzymać się nad niektórymi punktami, które są okazją do poszukiwania, dialogu wewnątrz relacji między naszymi dwoma Zakonami i z Rodziną franciszkańską. Zamierzam szczególnie pogłębić dwa tematy: 1) współpraca między poszczególnymi klasztorami Klarysek i w obrębie Federacji; 2) formacja i szczególna relacja między Pierwszym i Drugim Zakonem, jakiej pragnęli Klara i Franciszek. Chodzi o ukazanie perspektyw, które będą następnie rozwijane i podejmowane zgodnie z nauczaniem Kościoła i jako kontynuacja celów już osiągniętych. Mam nadzieję, że będzie to także początek refleksji, która mogłaby wskazać nowe sposoby współpracy z korzyścią dla wszystkich. Znamy inicjatywy z powodzeniem już rozpoczęte po trochu tu i tam: programy formacyjne dla ksieni, formaterek, młodych profesek; wspólne nowicjaty w Federacjach, itd... Wszystko to sprzyja rozwijaniu powołania w wymiarze ludzkim, chrześcijańskim i charyzmatycznym. Jest rzeczą jasną, że trzeba to wszystko kontynuować. Bez wątpienia moglibyśmy dodać formację Braci Pierwszego Zakonu, a przede wszystkim Asystentów federacji, w celu pogłębienia znajomości doświadczenia duchowego Klary i Klarysek. Na tym polu nie zrobiono wiele, mimo że jest to niezbędne, aby móc prowadzić dialog z Siostrami kontemplacyjnymi bez kompleksów wyższości czy niższości, i by uniknąć w ten sposób przejawów paternalizmu; wszystko to ma prowadzić do relacji i komplementarności prawdziwie ewangelicznych.

### **Autonomia i relacje w życiu klasztornym**

W niedawnej przeszłości, zwłaszcza po obchodach 800-lecia narodzin św. Klary (1993), dał się zauważyć wzrost opracowań specjalistycznych pism klariańskich i źródeł franciszkańskich, które doprowadziły do bardziej obiektywnego poznania postaci Klary i duchowości Ubogich Pań. Są to początki; możemy jeszcze wzrastać





## Goście i pielgrzymi

## III

Spotkanie Boga z człowiekiem w Jezusie z Nazaretu jawi się nam jako *exodus* (wyjście): Słowo opuszcza łono Ojca, aby przyjść na świat; a po swojej śmierci i zmartwychwstaniu opuszcza świat, aby wrócić do Ojca.

My jesteśmy świadkami i uczestnikami tego pielgrzymowania do domu Ojca rozpoczętego przez Jezusa: przez dar Ducha Świętego Zmartwychwstały włączył nas w tę dynamikę. Przeżywamy wyzwanie, które polega na tym, że jesteśmy „pielgrzymami i przybyszami” właśnie wtedy, kiedy – wyzwalając się od wszelkiej niewoli przywłaszczenia – jesteśmy gotowi *oddać* wszystko Bogu, widząc życie nie jako dobro konsumpcyjne, lecz jako dar, który trzeba odwzajemnić: “I wszelkie dobro odnośmy do Pana Boga najwyższego i uznawajmy za Jego własność, i dziękujmy za wszystko Temu, od którego pochodzi wszelkie dobro” (1Reg XVII,17)

Osoba konsekrowana, jeśli nie wyzuła się radykalnie z dóbr, traci swój wymiar proroczy, który stanowi samo serce życia konsekrowanego.



## “Trzymaj się rad Ministra generalnego”

# IV

*“Nikomu nie wierz, z nikim się nie zgadzaj, kto by cię chciał oderwać od tego postanowienia, kto by ci był zgorszeniem w drodze, abyś w tym mogła bezpieczniej kroczyć drogą przykazań Pańskich, trzymaj się rad czcigodnego naszego ojca, brata Eliasza, ministra generalnego; ceń je wyżej nad rady innych i uważaj za najdroższy skarb” (2Lk1 14-16).*

## 36 Do rozważenia

1. Bogaty młodzieniec z Ewangelii “odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości” (Mt 19,22). Czy potrafimy rozkoszować się pięknem prostoty franciszkańsko-klariańskiej jako owocem oczyszczenia z rzeczy zbędnych?
2. “[A Bóg] był w łagodnym szmerze ciszy” (por. 1Krl 19,12). Jak potrafimy strzec, żyć, zamieszkiwać w kontemplacyjnym milczeniu? Czy na modlitwie jak i we wzajemnych relacjach umiemy „przyoblec” nasze słowa w głęboki i pogodny spokój tak, aby były żywe i ożywiający?
3. *“Bądź pozdrowiona, Pałacu Jego, bądź pozdrowiona, Przybytku Jego, bądź pozdrowiona, Domu Jego. Bądź pozdrowiona, Szato Jego, bądź pozdrowiona Służebnico Jego, bądź pozdrowiona, Matko Jego”* (PBiM 4-5).  
Czy my także jesteśmy Jego “pałacem, przybytkiem, domem, szatą, służebnicami, matkami”? Jak przeżywamy tę rzeczywistość?  
Jak udaje się nam zharmonizować codzienne struktury (plan dnia, miejsca, czasy...), by skierowane były ku „pasji kontemplacyjnej”, która w nas zamieszkuje?
4. Czy milczenie, zewnętrzne i wewnętrzne, strzeże i wspomaga nasze życie duchowe? Jak harmonizujemy te wartości z tym, co „zewnętrzne” (telefon, prasa, internet, telewizja, rozmównica...)? Czy potrafimy używać tych narzędzi bez uszczerbku dla kontemplacji osobistej i wspólnotowej?

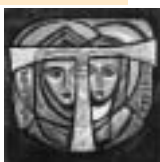
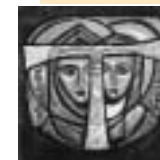
## “Dopiero przy śmierci poznaje się ludzi”

(por. Syr 11,28)

*“Świadek ta powiedziała także, że gdy wspomniana pani i święta Matka była bliska śmierci, jednego wieczoru, w nocy z piątku na sobotę, zaczęła mówić tak: „Idź bezpieczna w pokoju, ponieważ będziesz mieć dobrą eskortę: Tego, który cię stworzył, zanim cię uświęcił; potem, gdy cię stworzył, posłał ci Ducha Świętego, zawsze strzegł cię jak matka swojego syneczka, którego kocha”. I dodała: Panie, bądź błogosławiony, Ty, któryś mnie stworzył”* (3P 20; por. Lg 46).

Na podstawie tych słów, które Klara wypowiada po cichu do swojej duszy, przytoczonych przez świadków na jej procesie kanonizacyjnym, staje się możliwe dotarcie do prawdziwej osobowości Klary, do jej głębokiej duchowości, jakby syntezy jej duchowej drogi. “Idź” bez obawy, mów do samej siebie; idź, jak tej nocy, kiedy wyważyłaś bramę zmarłych ojcowskiego domu; idź i niczym się nie przejmuj; jeśli Papież nie zechciał jeszcze zatwierdzić twojej reguły, idź spokojna, nic nie szkodzi; idź z tą wielką wolnością, której strzegłaś radośnie i z mocą w „przywileju ubóstwa”, w doświadczeniu ufego zawierzenia Panu, który wynagradza zawsze stokrotnie. Idź, “pamiętając o twoim postanowieniu... krokiem szybkim i lekkim, nie urażając stopy, żeby nie przyłgnął do niej nawet pył, podążaj bezpiecznie z radością, ochoczo i ostrożnie ścieżką szczęśliwości... z nikim się nie zgadzaj, kto by cię chciał oderwać od tego postanowienia” (2LKl 11-14).

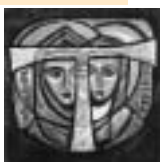
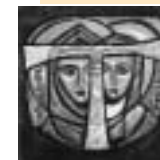
Z ostatnich słów Klary przed śmiercią ujawnia się raz jeszcze trynitarna cecha jej duchowości: dobra „eskorta” Pana Jezusa, który jest “naszą drogą”; podziękowanie Temu, który ją stworzył i uświęcił; Duch, który jej strzegł jak troskliwa matka. Ponadto zachęta do podjęcia drogi z



pośpiechem jest konkretnym wyrazem wyboru życia jako „pielgrzymi i obcy” na tym świecie (por. RegKl VIII,2; 2Reg VI,2), wyboru, którego Klara i Franciszek dokonali już od pierwszego etapu swego nawrócenia. Ich życie było zawsze nacechowane pragnieniem rozpoczęcia na nowo, bez obaw i bez zwłoki. Klara na pewno przeżyła – naocznie lub pośrednio – gwałtowną i symboliczną scenę na placu w Asyżu, gdy Franciszek, przed swoimi rodakami, przed biskupem i przed swoją rodziną, nagi rozpoczyna drogę wolności, powierzając się jednemu Ojcu: „Pozostał nagi, aby naśladować nagiego Pana Ukrzyżowanego, którego kochał” (1B II,4). Bez wątpienia Klara dowiedziała się od Braci również o ostatnim pragnieniu Franciszka przed śmiercią: chciał być położony nagi na gołej ziemi w Porcjunkuli. Stajemy zatem przed „wyjściem” (*exodus*) symetrycznym, zbieżnym obojga świętych, którzy uczynili ze swojego życia całkowite „oddanie się” Bogu, temu Bogu, który wyszedł im naprzeciw i którego oni miłowali bez reszty. Śmierć zawsze wzbudza strach i trwogę, gdyż pozbawia nas zupełnie wszystkich i wszystkiego; dla mistyków jednak przemienia się ona w pełnię wdzięczności i szczęścia: Klara i Franciszek przeżyli to doświadczenie. Umiera się tak, jak się żyło: całe ich życie jest „oddaniem” (por. 1Reg VII,17-18), postępującym uwalnianiem, aby dialog z Umiłowanym nie był choćby w minimalnym stopniu utrudniony lub zagłuszony jakąkolwiek formą przywłaszczenia (por. 2Reg VI,1-2; RegKl VIII,1-2), szukania siebie. Każdy rodzaj zamknięcia się w sobie, samowystarczalności, uniemożliwia relację, a w konsekwencji komuniję. Życie mistyczne usprawiedliwia i orientuje życie ascetyczne ze wszystkimi jego przepisami. Same śluby, milczenie, czy to w górach czy w klauzurze, praca apostołska, jak również ta ukryta i pokorna w domu, wszystko powinno prowadzić do Słowa, które należy przyjąć, do jedności z Bogiem i bratniej miłości.

Poważnym ryzykiem, które nam ciągle grozi, jest absolutyzacja tego, co jest tylko względne, co powinno istnieć jedynie w służbie tego, co istotne: traci się wtedy piękno i

wyjść do drugiego, do świata tylko z całym sobą, tym sobą pojednanym z Bogiem i w Jego towarzystwie. Wówczas nawet napięcia (których nigdy nie zabraknie) między tym, co „wewnątrz”, a tym, co „na zewnątrz”, między charyzmatem a strukturami, między duszą a ciałem, między klauzurą a światem, między życiem osobistym a wspólnotowym, nie będą zakłócać harmonii i głębokiej pogody, gdyż siostra kontemplacyjna zawsze znajdzie ścieżkę, która prowadzi do Absolutu, ścieżkę pokoju, a nie zamieszania, niepokoju i zmartwień.



Podobnie *czas*, w którym żyjemy, staje się niezbędnym elementem do stworzenia harmonijnego życia: dzięki Wcieleniu żyjemy już w czasie Bożym i piszemy naszą małą historię w tym „zamieszkiwanym” czasie; nie możemy go sobie przywłaszczyć, lecz tylko przeżywać go jako łaskę, dostrzegając w nim Obecność i oddając go z powrotem Temu, który go nam podarował. Życie tym pogodnym rytmem czasu znaczy żyć w głębokim tchnieniu Bożym, bez pośpiechu i gwałtowności, bez żalów czy ucieczek w działanie, nie „pochłaniając” go chciwie ani nie dając się jemu pochłonąć, porwać czy „stresować”. Życie w czasie Boga, dostrzegając Jego objawienie w każdym małym wydarzeniu, w każdym najnormalniejszym geście, może stać się prawdziwym ćwiczeniem kontemplacji, autentycznym głoszeniem wolności światu, który jest ofiarą egocentrycznej wizji czasu, który spycha człowieka w utrapienie lub ucieczkę w pustkę. Osoba kontemplacyjna świadczy o tym, iż *czas* nie jest pieniądzem, lecz relacją!

Jak bardzo człowiek potrzebuje dziś łaski i piękna życia w czasie Boga. Nie jest to utopią, marzeniem: to realna możliwość. Świętość nie polega na ilości „dobrych uczynków”, lecz na jakości miłości przeżywanej każdego dnia. Kontemplacja czy adoracja, bardziej niż jakiś czyn, jest sposobem stawania przed Bogiem na modlitwie i w życiu; jest to ogólna postawa codziennego życia, w której potrafimy dostrzec prymat Boga. Piękno polega właśnie na tym, by chcieć być widzianym przez Boga: „Boże, jeśli Ty na mnie patrzysz, staję się piękna” (Gabriela Mistral, FZŚ).

Piękno naszego powołania rodzi się z tej harmonijnej budowli duchowej, w której wszystko znajduje swoje miejsce, ponieważ wszystko odnosi się i łączy się z relacją obłubieńczy z Panem: *czas*, przestrzeń, praca, odpoczynek, cisza, słowo... Kontemplacja to właśnie owa harmonia, którą trzeba tworzyć codziennie, przede wszystkim wewnątrz nas, gdzie czeka na nas Ten, który nas zamieszkuje. Św. Augustyn mówił: „*Noli foras ire*”: nie wychodź na zewnątrz, Boga spotkasz w twoim wnętrzu. Możesz

harmonię całej budowli duchowej. Działalność duszpasterska lub charytatywna na rzecz braci nie może stać się celem ostatecznym życia konsekrowanego; milczenie, klauzura, ukryta praca w klasztorze, muszą być ożywione i przemienione przez pewną Obecność, przez wewnętrzny dialog, który jest racją wszystkiego. Może się nawet zdarzyć, iż zewnętrzna cisza, surowe zachowywanie klauzury, strzegą jedynie strachu, uspakajają sumienie, które zaprzestało poszukiwania, pragnienia, miłości.

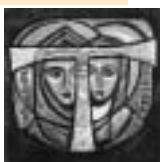
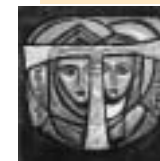
Ileż smutku i cierpienia odczuwa się w spotkaniu ze wspólnotami zablokowanymi sztywnością i czystym legalizmem, która nie mają nic wspólnego z ewangelicznym radykalizmem, będącym źródłem radości, fantazji i śmiałości. Wspólnoty Sióstr o smutnym obliczu, spojrzeniu znudzonym i zrezygnowanym, gdyż przestały marzyć, wierzyć w to, co im zostało obiecanie.

Doświadczenie duchowe „wyzwalające” Klary i Franciszka zachęca nas do stworzenia „ubogich” przestrzeni wewnętrznego milczenia w przeciągu całego dnia, abyśmy pozwolili się przemieniać temu, co kontemplujemy, byśmy dali Bogu możliwość ponownego stwarzania nas każdego dnia. Wtedy Eucharystia, Liturgia Godzin, różne formy modlitwy nie będą już „obowiązkami”, lecz staną się upragnionymi chwilami spotkania, relacji miłości. Co więcej, my sami staniemy się „eucharystią”, „liturgią”, we wszystkich przejawach naszego życia.

### Piękno powołania

“*Panie, bądź błogosławiony, Ty, któryś mnie stworzył*” (3P 20).

Spojrzenie Boga na stworzenie, które pozwala się miłować i odpowiada Mu ochoczo, jest zawsze cudownym wydarzeniem. Ten okrzyk chwały z ust Klary pod koniec jej życia to synteza jej duchowego bogactwa, jej życia przy-



jętego we wszystkich jego aspektach, pozytywnych i negatywnych, które ona oddaje Panu bez żalu. W tym Franciszek różni się od Klary: przed obliczem Boga czuje się on bardziej niegodny, aby Go chwalić. Klara jest bardziej spontaniczna: patrząc z perspektywy na całe swoje życie, od razu widzi je jako dzieło Boże, jako historię świętą, piękną, pozytywną. „Komunia zawsze stwarza piękno”. Klara jest w pełni pojednana z sobą, ze swoją przeszłością, ze swoimi ograniczeniami, i wszystko składa w ofierze Panu z pogodą i wolnością. Wszystko to, co składało się na jej życie, jest owocem czułości i miłości Boga wobec niej; a ona stała się „zwierciadłem”, aby odzwierciedlać Boże piękno tym, którzy są obok niej; stała się ikoną dla świata, aby wszyscy mogli kontemplować cierpliwą troskę Boga wobec swoich stworzeń. “Całym sercem pokochaj Tego, który się cały oddał dla twojej miłości” (3LKI 15), pisze do św. Agnieszki, jakby powtarzając zachętę Franciszka, zdumionego i prawie niedowierzającego w obliczu pokory Boga: “Nie zatrzymujcie więc niczego z siebie dla siebie, aby was całych przyjął Ten, który cały wam się oddaje” (LZ 29).

Całe życie Klary staje się hymnem chwały i dziękczynienia dla Tego, który ją stworzył, prowadził i strzegł. „Przeglądała się w Umiłowanym, została przemieniona w Tego, którego kontemplowała, i już teraz rozkoszuje się wiecznością. Klara nie czuje potrzeby prosić o przebaczenie brata ciała, jak Franciszek: włączyła je w tę pieśń chwały; to ciało, które cierpliwie znosiło boleści przez długie lata choroby, również jest przedmiotem chwały, gdyż Ojciec jej umiłował: “Panie, bądź błogosławiony, Ty, któryś mnie stworzył”. Także surowe ubóstwo, zachowane przez całe życie, ma swój wkład w tworzenie tego piękna, ponieważ stworzyło przestrzeń wewnętrzną, by móc przyjąć Umiłowanego.

Michał Anioł określił piękno jako oczyszczenie z tego, co zbędne. Życie Klary było głoszeniem piękna: było ono drogą oczyszczenia, „obróbki” celem ukazania w sposób

możliwie najbardziej przejrzysty obrazu Boga, który każdy z nas nosi w sobie. Kiedy doświadczenie religijne staje się z czasem doświadczeniem „spotkania”, wszystko się przemienia, wszystko staje się sakramentem piękną, znakiem i narzędziem takiej relacji, która angażuje duszę i ciało: “A gdy dobrotliwy brat Rainaldo zachęcał ją do cierpliwości w tym długim męczeństwie ciężkiej choroby, ona jak najswobodniejszym głosem odpowiedziała mu: „Bracie najdroższy, od kiedy poznałam łaskę Pana mego Jezusa Chrystusa za pośrednictwem Jego sługi Franciszka, żaden trud nie był mi uciążliwy, żadna pokuta ciężka, żadna choroba bolesna!” (Lg 44). “To, co wydawało mi się gorzkie, zmieniło mi się w słodczy duszy i ciała” (T 3). Nie trzeba już pogardzać, lecz tylko dowartościować i pokornie miłować: “Jest łatwiej niż to się powszechnie wydaje nienawidzić samych siebie. Łaska to zapomnienie o sobie. Lecz gdyby umarła w nas wszelka duma, największą łaską byłoby miłować pokornie samych siebie tak, jak którykolwiek z członków cierpiącego ciała Chrystusa” (Bernanos).

W jaki sposób możemy uczynić pięknym nasze życie dzisiaj? Dowartościowując *przestrzenie*: ciasne przestrzenie klauzury mogą stać się miejscami radosnego świętowania, a nie pokuty, jeśli będą rozjaśnione i rozgrzane Bożą obecnością. Jest rzeczą bardzo ważną w życiu klauzurnym kontemplacyjnym dowartościowanie miejsc. W prostocie franciszkańskiej kryje się wspaniałe piękno, które kształtuje i wspomaga relację; „kontemplacyjna” harmonia zawiera się w porządku, w sprzątanii i upiększaniu pomieszczeń klasztornych. Jednocześnie ten, kto żyje w komunii, staje się kreatywny w przygotowaniu miejsc i przestrzeni na spotkanie z Miłością i z innymi.

Tak samo ważne staje się *słowo*. Dla siostry kontemplacyjnej sama cisza staje się żywym słowem, które „informuje” i przekształca dynamiczność codziennych gestów. Kiedy słowo zostaje poczęte i ukształtowane przez milczenie, modeluje serce i przeobraża życie.

